

Marek Waldenberg

## Polska polityka wschodnia a ukraiński ruch narodowy<sup>1</sup>

Użyte w tytule sformułowanie „polska polityka wschodnia” wymaga komentarzy i uściśleń. Po pierwsze chodzi o to, że składają się na nią dwa aspekty: koncepcje oraz działania powołanych do tego centralnych organów państwa. Polska polityka wschodnia, o której tutaj mowa, zaczyna się wraz ze wznowieniem państwowości w listopadzie 1918 r. Pominięty został natomiast problem polityki Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także okres rozbiorów, w czasie którego istniały namiastki polskiej państwowości – Księstwo Warszawskie czy Królestwo Polskie.

W okresie rozbiorów powstawały koncepcje dotyczące odrodzenia państwa polskiego, które traktowały również o jego obszarze, w szczególności o jego granicy wschodniej. Wiele spośród nich zajmowało się stosunkami polsko-rosyjskimi, ale miało najczęściej charakter wyraźnie rusofobiczny. Rusofobia przejawiała się głównie w traktowaniu państwa, niejednokrotnie wyrażała się jednak także i w sądach na temat narodu. Szczegółowo i starannie przedstawił je Andrzej Nowak, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w książce *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)* (Kraków 1999, wydanie drugie poprawione i rozszerzone).

Wyjaśnienia wymaga też określenie „wschodnia”. Jak daleko sięgać miałby Wschód? Nietrudno zauważyć, że w pracach traktujących o tej polityce różnie się na to zapatrywano. Najczęściej brano pod uwagę obszary zamieszkiwane przez Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Niekiedy jednak przesuвано granice bardziej na wschód, południe i północ – traktując również o Kaukazie, bądź jego części północnej, czy o krajach nadbałtyckich, które wchodziły w skład carskiej Rosji. Współcześnie takie poszerzone rozumienie znalazło wyraz, przykładowo, w okresie prezydentury Lecha Kaczyńskiego w jego nieudanej wyprawie do Gruzji.

Do ukształtowania się koncepcji i praktyki polityki wschodniej II Rzeczypospolitej w największym stopniu przyczynił się Józef Piłsudski. Koncepcja ta była stosunkowo w największym stopniu realizowana w pierwszych latach istnienia odrodzonego pań-

<sup>1</sup> Tekst niniejszy składa się ze znacznie skróconych fragmentów pierwszej części przygotowywanej książki, która ma ukazać się pod zbliżonym tytułem wczesną wiosną 2011 r.

stwa. Jednakże jej treść nie była i nie jest rozumiana jednoznacznie. Najdalej idące podobieństwo interpretacji dotyczyło celu – tego, że winna była ona prowadzić do możliwie dalekiego odsunięcia Rosji na wschód oraz do jej osłabienia. Miała temu służyć jej dezintegracja terytorialna. Milcząco przyjmowanym, ale nieraz też wyraźnie formułowanym założeniem było przeświadczenie, że Rosja silna i bezpośrednio sąsiadująca z Polską stanowiłaby zagrożenie dla Rzeczypospolitej. Nie budzi też wątpliwości fakt, że istotne miejsce w tej koncepcji zajmował problem Litwy, Białorusi i Ukrainy, a zwłaszcza tej ostatniej.

Sprawa Ukrainy miała kluczowy charakter z kilku powszechnie zrozumiałych względów. Ukraińcy byli, obok Rosjan i Polaków, największym narodem Europy Wschodniej, bądź Środkowo-Wschodniej, liczniejszym zresztą niż Polacy. Ponadto zamieszkiwane przez nich terytorium było, niezależnie od sposobu wyznaczania jego granic, szczególnie rozległe, a ziemie ukraińskie bardzo urodzajne i zawierające cenne bogactwa naturalne.

Piłsudski koncepcję polityki wschodniej prezentował rzadko i niesystematycznie, nie troszcząc się o nadanie jej jednoznacznego zarysu. Z perspektywy czasu widać jednak, że – co było dostrzegalne już wtedy, gdy powstawała – miała ona wyraźnie życzeniowy charakter. Miała bowiem uczynić zadość pragnieniu zapewnienia bezpieczeństwa Polski, zachowaniu jej wpływów na terenach przez kilka wieków wchodzących w skład państwa przedrozbiorowego i jeszcze dłużej zdominowanych przez Polaków ekonomicznie i kulturowo. Trudno oprzeć się wrażeniu, że abstrahowała niemal całkowicie od bardzo ważnych realiów, od stosunków ekonomicznych, narodowościowych i religijnych panujących na tych obszarach, a także od ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Bez wahania można więc stwierdzić, że jej niepowodzenie nie było trudne do przewidzenia, choć nie zawsze przewidywane. Fakt ten zadziwia tym bardziej, że nie tylko Piłsudski, ale i wielu jego bliskich współpracowników wywodziło się z kresów wschodnich. *Nota bene* okoliczność ta może zarazem tłumaczyć w znacznym stopniu ów życzeniowy charakter. Widać to zwłaszcza w określeniu roli Litwy, Białorusi i Ukrainy – chodziło o odciążenie tych krajów od Rosji. Wątpliwe natomiast jest to, jaką formę miało ono przybrać.

Często twierdzi się, że Piłsudski był federalistą i wyobrażał sobie związek tych trzech krajów z Polską w postaci federacji. Jednakże teza ta była, choć nieczęsto, kwestionowana. Twierdzono na przykład, że z koncepcji federacji wycofał się on już w 1919 r. Nie byłoby dziwne, gdyby opinia ta okazała się prawdziwa. Można więc co najwyżej mówić o krótkotrwałym „flircie” Piłsudskiego, taktycznie uwarunkowanym, z ideą federacji jako tą, która najłatwiej mogłaby uzyskać akceptację zainteresowanych społeczeństw. Bez wątpienia zarówno Piłsudski, jak i jego najbliżsi współpracownicy, nie mogli nie zdawać sobie sprawy, że idei tej grozi to, co Tadeusz Boy-Żeleński w innym całkiem kontekście wyraził słowami „bo w tym cały jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz”.

Nawet bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej w żadnym z tych społeczeństw nie występowało silne – a wśród Ukraińców i Białorusinów w zasadzie jakiegokolwiek – programowe dążenie do utworzenia własnej państwowości, a więc tym bardziej do utworzenia związku państwowego z Polską. Jednakże koleje wojny przyczyniły się do ożywienia ruchu narodowego i do pewnego upowszechnienia świadomości narodowej

Ukraińców. Jednocześnie od końca XIX w. w Galicji Wschodniej bardzo wyraźnie spotęgował się antagonizm polsko-ukraiński, a także antagonizm polsko-litewski, towarzyszący procesowi kształtowania się narodu litewskiego, który dokonywał się w opozycji do polskiej kultury i polskiej dominacji ekonomicznej na Litwie.

Już od lata 1915 r. ziemie litewskie znajdowały się pod okupacją niemiecką, przez kilkanaście miesięcy oficjalne czynniki niemieckie nie deklarowały co prawda swych zamiarów wobec Litwy, ale w kołach wojskowych wyraźne były tendencje do jej aneksji. Niemcy z jednej strony eksploatowali kraj pod względem ekonomicznym, z drugiej zaś w tym czasie rozwinęło się litewskie szkolnictwo podstawowe, a nawet otwarto w Wilnie i Kownie gimnazja litewskie. We wrześniu 1917 r. odbyła się w Wilnie konferencja mająca wybrać litewską radę krajową. Opowiedziała się ona za utworzeniem niezależnej Litwy i powołała do życia Radę Litewską (tzw. Taryba). 11 grudnia 1917 r. zadeklarowała „wznowienie niepodległego państwa litewskiego” ze stolicą w Wilnie oraz wieczny i mocny związek Litwy z cesarstwem niemieckim. Jednak niepodległość Litwy cesarz niemiecki Wilhelm II oficjalnie potwierdził dopiero 23 marca 1918 r.

Leon Wasilewski, pozostający od dawna w bliskich stosunkach z Piłsudskim i powołany na pierwszego ministra spraw zagranicznych w II Rzeczypospolitej, na jednej z pierwszych konferencji prasowych stwierdził:

[...] stoimy na stanowisku, że granice Rosji muszą być odsunięte jak najdalej na wschód [...]. Oczywiście będziemy robili wszystko to, co do nas należy, aby te kraje (kraje bałtyckie – MW) tak związane z Polską i etnograficznie i kulturalnie i ze względu na wzajemny stosunek ekonomiczny i ze względu na przyszłość ekonomiczną, i ze względu na ciążenie ku polskość – ażeby były one związane z Polską, w ten czy ów sposób na podstawie zupełnego usunięcia wszelkich pozorów, jakbyśmy byli zaborcami – my chcemy w myśl tradycji polskiej „wolni z wolnymi, równi z równymi”, ażeby nic nie uroniono z tego dorobku kulturalnego, który tam istnieje, który ma wszelkie szanse rozwoju.

Po wielu latach Wasilewski wyjaśniał, że „koncepcja Wielkiej Polski wiązała się z planami samego komendanta i że zakładała liberalne traktowanie ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego”, których mieszkańcy powinni skupić się przy Polsce jako „naturalnym protektorze wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego”.

Obok tej koncepcji Piłsudski podtrzymywał również wizję federalizmu. Próby pozyskania władz litewskich dla planu związku Polski i Litwy nie spotkały się jednak z aprobatą Litwinów. W tej sytuacji Piłsudski postanowił podjąć próbę ustanowienia na Litwie rządu propolskiego, z którym możliwe byłyby pertraktacje nawet na temat federacji. Okazała się ona jednak bezowocna, bo oparta na błędnych założeniach: po pierwsze, na dość rozpowszechnionej w polskich kręgach politycznych negatywnej opinii o litewskich działaczach politycznych, a po drugie, na przeświadczeniu, że istniejący rząd nie ma żadnego poparcia wśród litewskiego ludu, nastawionego propolsko. W takiej sytuacji Piłsudski postanowił więc dokonać przewrotu siłami polskimi, powierzając Wasilewskiemu zadanie zorganizowania takich działań w Kownie. Liczył między innymi na rozbudowaną na Kowieńszczyźnie sieć Polskiej Organizacji Wojskowej. Także jednak i ten plan się nie powiódł, a dodatkowo zaciążył negatywnie na dalszych stosunkach polsko-litewskich. Wasilewski, uznany za *persona non grata*, musiał opuścić Litwę. Również

kolejna próba dokonania nielegalnej zmiany rządu okazała się nieudana. Niepowodzeniem zakończyły się również podejmowane wkrótce później próby stworzenia sojuszu państw bałtyckich. W połowie 1923 r. Wasilewski bardzo krytycznie ocenił stosunki polsko-litewskie, obwiniając o to stronę litewską, używał nawet określenia „szowinistyczny litewski imperializm”. Następstwem zaostżenia się animozji polsko-litewskich było między innymi poważne zaangażowanie się władz litewskich we współpracę z mniejszościami narodowymi zamieszkującymi Polskę i wspieranie ich działalności antypaństwowej.

Znaczne zainteresowanie Piłsudskiego stosunkami polsko-litewskimi w niemałym stopniu wynikało ze względów sentymentalnych; pragnął i dążył do związania Litwy z Polską. 20 kwietnia 1922 r. w Wilnie powiedział:

Przemawiać będę do was jako Naczelnik Państwa Polskiego i jako wilnianin. Te dwie funkcje są dla mnie nierozdzielne, że w Wilnie inaczej przemawiać nie potrafię, a jeżeli śmiało powiedzieć mogę, że nie byłbym Naczelnikiem Państwa Polskiego, gdybym nie był wilnianinem, to znów odwrotnie – rozwiązanie kwestii, czy będąc dobrym wilnianinem, zdołałem być dobrym Naczelnikiem Państwa Polskiego – pozostawiam historii. [...] Pozwólcie, że zakończę moje przemówienie jako wilnianin. Jestem, moi panowie, w tym wieku, że spokojnie patrzę w tę dal, skąd nikt nie wraca. Wiem, że po tylu wzruszeniach mojego burzliwego życia, wzruszeniach zarówno bogatych w oklaski, jak i gwizdanie, niewiele już wzruszeń los mi gotuje, niewiele wzruszeń tak wielkich i potężnych jak te, które przeżyłem. Lecz są wzruszenia tak czyste i niewinne, wzruszenia nieledwie dziecka, które niechybnie będą jeszcze moim udziałem. Do nich należy i dzień dzisiejszy. Jestem jak dziecko na imieninach swej drogiej matki. Bezkrytyczne oko dziecka, zachwycone matką, nie patrzy i nie pyta, jakie są szatki na jej ciele. Czy jest brzydka, czy jest ładna dla kogo innego, jest i pozostaje dla dziecka czymś pięknym i cudownym, a w dzień jej imienin wzruszone serce bije radośnie. Więc jak to dziecko, wzruszone do głębi, wołam: Niech żyje Wilno!

Odpowiedział mu listem otwartym Michał Römer, należący do tych intelektualistów litewskich, których świadomość narodowa miała niejednorodny, bądź nie w pełni skrytalizowany charakter, którzy czuli się co najmniej do początków powstania Republiki Litewskiej jednocześnie i Polakami, i Litwinami, bądź Litwinami i Polakami. Był z wykształcenia prawnikiem, ukończył studia w Petersburgu. W latach 1901–1902 studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1905 r. ukończył Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu. W 1914 r. uczestniczył w Legionach Piłsudskiego. Później wrócił do Wilna i pracował jako adwokat. W okresie, o którym tu mowa mieszkał w Wilnie, a następnie przeniósł się do Kowna. Kilkakrotnie był rektorem utworzonego tam uniwersytetu. Zmarł w 1945 r.

W liście otwartym napisał:

Czytałem mowę Twoją, Panie, wygłoszoną w Wilnie. Przeczytałem ją w Kownie. [...] człowiek, który choć przebywa nad Wisłą i jest Naczelnikiem Państwa Polskiego, ale nazwał się „wilnianinem” i wygłosił tę mowę wileńską, nie ma prawa uchylić się od sądu Litwinów. [...] W mowie Twojej, w związku z tym, coś powiedział o stolicy i Litwie, słowa te nie mogą być zrozumiane inaczej, jak że była tu w Wilnie Litwa przed nami, zanim myśmy (czytaj: Polacy) tu przyszli, i będzie tu Litwa, cokolwiek byśmy usiłowali tu zrobić (albo – gdy odejdziemy). Innymi słowy: Wilno – Litwy dzieło i stolica – jest i pozostanie takim, co wielka wola pokoleń stworzyła: wszelkie kombinacje przeciwne runą, wszelkie usiłowania spekulacyjne sfabryko-

wania innej natury Wilna drogą aktu wcielenia, uchwały „sejmu” itd. skruszą się jak niedołączona kamienica współczesna, budowana dla celów dochodowych w Warszawie lub w tymże Wilnie przez współczesnych Polaków. Nie będzie nas – będzie las: Wilno odzyszcze swoje stanowisko, wróci do związku z Litwą jako prawowita teźże stolica, przez nią stworzona. Moc tego stwierdzenia Litwy w Wilnie jest w mowie Twojej, Panie, nierównana. Żaden Litwin nie potrafiłby tego wyrazić lepiej – głębiej. Wilno jest nie tylko stolicą Litwy – jest ono jej dramatem: dla Polski jest ono natomiast kąskiem do pożarcia. [...] W pierwszej części mowy byłeś, Panie, Litwinem. Polak by tego nie powiedział i powiedzieć by tego nie mógł i nie umiał. Ten koniec mowy Twojej, Panie, jest aktem zdrady litewskiej, zadaniem kłamu temu, coś sam pojął i wyraził w części pierwszej, jest aktem potępienia postępowania Twego. [...] Pozostając Naczelnikiem Państwa Polskiego, musisz być Polakiem całkowitym: nie wolno Ci być w sporze Polski z Litwą – Litwinem. Jeżeli zaś Litwinem jesteś w tym sporze, to nie wolno Ci być Naczelnikiem Państwa Polskiego. I oto z Litwiną, czyniąc zadość stanowisku Naczelnika Państwa Polskiego, stałeś się w zakończeniu Twej mowy – Polakiem. [...]

Pojmuję tragedię Polaków litewskich, którzy nie są ani wyłącznie Litwinami, ani wyłącznie Polakami. Sam nim jestem. [...] Ale w rozbieżności takiej człowiek albo musi stanąć na uboczu, albo, jeżeli chce czynu, musi stanąć w obozie jednym lub drugim. W żadnym razie nie wolno mu pojmować, wierzyć i wyrażać jedno, a czynić, sankcjonować i nawet w teźże mowie wyrażać drugie, zawierające przeczenie pierwszego, co przed chwilą sam wyrażał. I dlatego Ty, Panie, któryś był wielki, tworząc Polskę Niepodległą, i któryś miał złoty róg czynu twórczego w Polsce, w sprawie litewskiej słaby jesteś i zwyciężony zawsze. Twoja polityka wschodnia zbankrutować musiała i Twoje wielkie pomysły federacyjne są w wykonaniu nie lotem orła, lecz stąpaniem kała. [...] Wznosisz nie wiekopomne dzieło w Litwie, jeno kamieniczkę, która rychło w gruzu się rozsypie. Może nie tego chcesz, Panie, ale tak czynisz. We wszystkich mowach i czynach Twoich wobec Litwy jest zawsze ten sam fakt charakterystyczny, który się tak jaskrawo uwydatnił, zaczynasz jedno, a kończysz inne, stajesz jako Litwin, a siadasz jako Polak, zrywasz się do lotu orlego i kroczysz po ziemi jak karzeł. Nie zwyciężysz Panie i w dziejach Litwy nie zapiszesz się zgłoskami imion wielkich bohaterów [...]. Walczyłem, Panie, pod Twoim przewodem o niepodległość Polski. Wierzyłem, że ta niepodległość jest drogą do niepodległości i mojej ojczyzny, Litwy, i jej gwarancją. Wiary tej ośobiście nie straciłem dotychczas, pomimo wszystko, co zaszło. Czciłem Cię, Panie, w walce o Polski niepodległość, boś był w niej wielki. Nie jesteś nim jednak w dziejach Litwy. Ścierp, że Ci to mówię ja, jeden z Twojego szeregu. Mówię Ci to, boś sam Litwinem się nazwał i litewskim słowem przemówił, więc przez Litwę sądzony będziesz. [...] Odradzająca się Litwa będzie syntezą całości, w której i ten szczerp wyraz swój znajdzie. Wilno będzie tej syntezy czynnikiem głównym i koniecznym. Ale droga, którąś Ty obrał, nie do syntezy tej wiedzie, jeno do rozłam i do zapanowania pospolitego etnicznego nacjonalizmu polskiego, usiłującego zabić Litwę.

W ówczesnej polityce wschodniej mało miejsca zajmowała natomiast sprawa białoruska. Szybko bowiem okazało się, że ruch narodowy jest tam bardzo słaby i że grupy polityczne deklarujące chęć utworzenia niepodległej Białorusi były niemal całkowiec pozbawione oparcia w społeczeństwie. Odnotować też należy, że w czasie odbywających się późną jesienią 1917 r. wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego w Rosji, szczególnie duży sukces na Białorusi odnieśli bolszewicy.

Natomiast trzeci problem narodowy – ukraiński – zajmował w polskiej polityce wschodniej miejsce centralne. Piłsudski jednak posiadał nikłą znajomość tej problematyki i Ukrainy w ogóle. Z istniejących przekazów nie wynika, by nawet w czasie kilkuletniego pobytu w Galicji wykazywał zainteresowanie tą sprawą. Wygłosił wprawdzie

we Lwowie referat w stowarzyszeniu ukraińskim, nie nawiązywał jednak bliższych kontaktów z działaczami ruchu narodowego. Pozostawał natomiast w zażyłych stosunkach z żywo interesującym się tą problematyką, wspomnianym już, Leonem Wasilewskim. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej jego informatorem był też późniejszy wojewoda wołyński, pochodzący z Kijowa Henryk Józewski.

Z problematyką ukraińską Piłsudski zetknął się od samego początku sprawowania funkcji Tymczasowego Naczelnika Państwa. Gdy wrócił z Magdeburga od kilkunastu dni toczyły się już we Lwowie walki między Polakami a Ukraińcami. Szybko przekształciły się one w regularną wojnę polsko-ukraińską, prowadzoną na terenie Galicji Wschodniej, która zamieszkana była w większości przez Ukraińców (spośród 3,2 milionów wszystkich Ukraińców, ponad 3 miliony zamieszkiwały ziemie Galicji Wschodniej); według spisu z 1910 r. Ukraińcy stanowili około 62% mieszkańców Galicji Wschodniej). Zaznaczyć jednak należy, że dane statystyczne dotyczące składu narodowościowego Galicji są niejednoznaczne, między innymi dlatego, iż statystyka austriacka nie uwzględniała istnienia narodowości żydowskiej, Żydzi najczęściej określali się więc jako Polacy lub – znacznie rzadziej – jako Ukraińcy. Według natomiast źródeł ukraińskich, Ukraińców było znacznie więcej niż 62%. Szczególnym przypadkiem była struktura narodowościowa Lwowa: w ostatnich latach przed I wojną Polacy wyznania rzymsko-katolickiego stanowili tam 51% mieszkańców, Żydzi – około 27%, Ukraińcy – około 20%. Natomiast w powiecie lwowskim bez Lwowa Ukraińców było około 46%, a Polaków około 44%.

Bezpośrednią przyczyną walk stało się proklamowanie we Lwowie 1 listopada 1918 r. Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Utworzona kilkanaście dni wcześniej Ukraińska Rada Narodowa oświadczyła, że „Z woli narodu ukraińskiego na ukraińskich ziemiach byłej monarchii austro-węgierskiej utworzyło się państwo ukraińskie” i uznała się za najwyższą jego władzę. Państwo to obejmować miało Galicję Wschodnią z granicą na Sanie, Łemkowszczyznę, północno-zachodnią Bukowinę oraz ukraińskie ziemie północno-zachodnich Węgier.

Dodać tutaj trzeba, że w czasie toczących się na początku 1918 r. pertraktacji pokojowych między bolszewicką Rosją a państwami centralnymi, dopuszczona do rokowań delegacja Centralnej Rady Ukrainy zażądała przyłączenia do Ukrainy również Chełmszczyzny i że wedle nieoficjalnych informacji, w 1944 r. do forsowania podobnego rozwiązania usiłował nakłonić Stalina ówczesny I sekretarz Komunistycznej Partii Ukrainy Nikita Chruszczow.

Nie odnotowano informacji świadczących o tym, że zapowiedź ustanowienia Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej wywołała poruszenie w polskich kręgach politycznych i podjęto w tej sprawie rozmowy z Ukraińcami. O tym, że pewne reakcje miały jednak miejsce zdaje się świadczyć fakt, że rozpoczęte 1 listopada działania zbrojne musiały być poprzedzone odpowiednimi przygotowaniem. Na pomoc ludności polskiej szybko przybyły formacje wojskowe z Galicji Zachodniej i z Krakowa. Wojna toczyła się do lipca 1919 r. Początkowo sukcesy odnosili Ukraińcy, a następnie przewagę uzyskali Polacy. W czasie tej wojny zginęło przypuszczalnie około 15 000 Ukraińców i 10 000 Polaków. Zwycięstwo militarne nie spowodowało jednak od razu międzynarodowego uznania przynależności Galicji Wschodniej do Polski. Sprawa ta była przedmiotem spo-

rów dyplomatycznych aż do roku 1924, kiedy to Rada Ambasadorów, a faktycznie Anglia i Francja, zdecydowały o warunkowym przyznaniu Galicji Wschodniej Polsce.

Wojna ta w dużym stopniu zaważyła jednak na dalszych losach polityki wschodniej. Wynikało to z kilku okoliczności. Po pierwsze, Ukraińcy galicyjscy mieli świadomości narodową znacznie bardziej rozwiniętą aniżeli Ukraińcy żyjący w Rosji, na tzw. Rusi Zakarpackiej, należącej do Węgier oraz na Bukowinie. Po drugie, aczkolwiek wśród nich także przeważali chłopi, to jednak w strukturze społecznej Ukraińców galicyjskich większy był odsetek inteligencji, niższy analfabetyzm. Ponadto znacznie wyższy niż w przypadku pozostałych części społeczności ukraińskiej był stopień instytucjonalizacji życia politycznego oraz unowocześnienia gospodarki. Niemal wszyscy byli grekokatolikami, a Kościół odgrywał ważną rolę jako instytucja narodowa.

Po przegranej w 1919 r. wojnie część oddziałów wojskowych ZURL, podporządkowanych przebywającemu na emigracji w Wiedniu rządowi, wciąż uczestniczyła w prowadzonych na Ukrainie naddnieprzańskich działaniach zbrojnych. Najczęściej wspomagały one wojska Dyrektoriatu, a czasami sprzymierzały się z oddziałami bolszewickimi. Na terenie Galicji Wschodniej szczególnie aktywny był też powstały w latach 20. ukraiński ruch nacjonalistyczny. Spotęgowało to antagonizm polsko-ukraiński, silny już przed rokiem 1914. Wilhelm Feldman, jeden z głównych przedstawicieli polskiej, galicyjskiej elity intelektualnej, przestrzegał, że „kraj idzie ku równi pochyłej coraz rozpaczliwiej, wśród coraz bardziej szalejących z obu stron namiętności”. Trzy lata później Leon Wasilewski potwierdzał „straszne zaostrzenie stosunków polsko-ukraińskich” i to, że „walka narodowa przybiera dziki, barbarzyński charakter”. Za to, że „szowinizm i fanatyzm ogarnął wszystkie (z wyjątkiem socjalistów) siły polityczne polskiego społeczeństwa” czynił odpowiedzialną przede wszystkim endecję.

Piłsudski nie podjął próby kompromisowego załatwienia konfliktu zbrojnego, chociaż nalegały na to Anglia i Francja. Szanse osiągnięcia kompromisu były zresztą nikłe, bo nie chciała go także strona przeciwna. Naczelnik pragnął możliwie najszybszego zbrojnego pokonania Ukraińców. Na jego stanowisko prawdopodobnie wywarło wpływ przeświadczenie, że ułatwi to uzyskanie przez Polskę dominacji na dawnej Ukrainie rosyjskiej. Żyła tam przeważająca część Ukraińców, posiadali oni jednak słabo rozwiniętą świadomość narodową. Jeszcze w 1912 r. Leon Wasilewski napisał o nich, że są „w znacznym jeszcze stopniu materiałem etnograficznym, którego przekształcenie się w naród zależy od radykalnej zmiany warunków politycznych”. W czasie wojny ta sytuacja zmieniała się początkowo w niewielkim stopniu. Przed wybuchem wojny, a także prawie do końca jej trwania, dążenia niepodległościowe były tam bowiem bardzo słabe. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po obaleniu caratu, a zwłaszcza po zdobyciu władzy przez bolszewików. Aspiracje narodowe nie wykraczały jednak poza postulat przekształcenia Rosji w demokratyczne państwo federacyjne i uczynienia z Ukrainy jednego z jego członów.

W lecie 1917 r. utworzono Centralną Radę Ukraińską, na czele której stanął znany historyk, profesor Mychajło Hruszewskij. Dopiero dwa tygodnie po przejściu władzy przez bolszewików Rada ta, w tzw. czwartym uniwersale, proklamowała niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej. Znamienne jest, że ogłaszając tę proklamację Hrusze-

wskrył oświadczył: „byliśmy konsekwentnymi federalistami, ale warunki spowodowały, że staliśmy się niepodległą, niezależną republiką”. Jednakże nowo proklamowane państwo nie zdołało się wykrystalizować. Spowodowane to było przede wszystkim takimi okolicznościami, jak struktura społeczna, stopień rozwoju świadomości narodowej oraz charakter inteligencji ukraińskiej. Dzieje toczących się na Ukrainie przez kilka lat walk zbrojnych, w których uczestniczyły zbrojne formacje rządowe ukraińskie, polskie, rosyjskie antybolszewickie, bolszewickie oraz partyzanckie oddziały chłopskie kierowane przez atamanów nieuznających żadnej władzy państwowej (najbardziej wpływowym i najsilniejszym z nich był Nestor Machno) – uzasadniają tezę, że o ich wyniku zdecydowały masy chłopskie zainteresowane znacznie bardziej sprawami socjalnymi, głównie własnością ziemi, niż problemami narodowymi. Chłopi ukraińscy, choć często niezadowoleni z sytuacji w regionach opanowanych przez bolszewików, zwłaszcza z rekwirowania przez nich zboża i innych artykułów żywnościowych, po licznych wahaniach wspierali jednak przede wszystkim ich – bo uznanych za mniejsze zło.

Jak wspomniano, wydarzenia na Ukrainie naddnieprzańskiej stanowiły główny i trwały przedmiot zainteresowania polskiej polityki wschodniej. Wynikało ono z kilku okoliczności: odnosiło się bezpośrednio do problemu Rosji, związane było z zainteresowaniem polską ekspansją terytorialną i gospodarczą oraz z losem licznej ludności polskiej zamieszkującej przede wszystkim Ukrainę prawobrzeżną i posiadającej tam liczne majątki ziemskie. Zainteresowanie to znalazło najbardziej dramatyczny i spektakularny wyraz w wyprawie kijowskiej Piłsudskiego.

Piłsudski od chwili objęcia steru państwa zorientowany był na wojnę z Rosją bolszewicką. Nie chciał jednak, by zwalczając ją zbrojnie, przyczynić się do zwycięstwa „białych” w toczącej się tam wojnie domowej. Długo więc nie poddawał się sugestiom Francji, by rozpocząć takie działania – dopóki prawdopodobieństwo zwycięstwa „białych” było znaczne. Zarzucano mu wręcz, że przyczynił się do utrwalenia władzy bolszewików. Jeśli nawet tak było, to nastąpiło wbrew jego zamiarom; liczył na to, że po zwycięstwie bolszewicy będą bardzo osłabieni i ich obalenie nie sprawi trudności. Z tą sprawą ściśle wiązał się problem stosunków z Ukrainą. Gdy Piłsudski powrócił do Warszawy, Ukraińska Republika Ludowa znajdowała się w trudnej sytuacji: zwalczali ją nie tylko bolszewicy, ale także „biali” Rosjanie, nieskłonni uznać niepodległości Ukrainy. Walcząc więc zarówno z jednymi, jak i z drugimi, osłabiana przy tym panującą anarchią, samowolą i starciami wspomnianych wyżej różnych formacji zbrojnych, traciła realną władzę na coraz większej części swego terytorium.

Po kapitulacji Niemiec i upadku ustanowionej przez nich władzy gen. Skoropadskiego (tzw. Państwa Hetmańskiego), w odnowionej formalnie Ukraińskiej Centralnej Radzie doszło do zmian, w wyniku których powołano tzw. Dyrektoriat, kierowany początkowo przez Wołodymyra Wynnyczenkę i Semena Petlurę. Ostatecznie to on stał się przywódcą Dyrektoriatu, nosząc tytuł Głównego Atamana.

W 1919 r. rozpoczęły się pertraktacje między przedstawicielami Petlury i Piłsudskiego, w wyniku których doszło do zawarcia tzw. porozumienia Piłsudski–Petlura. Określane bywa ono także mianem sojuszu – niesłusznie: gdyż nie zostało nigdy ratyfikowane przez sejm. Dzieje tych pertraktacji, a także wydarzenia po zawarciu porozumienia,



a więc po marszu na Kijów, wycofaniu się z Kijowa, bitwie zwanej „cudem nad Wisłą”, pertraktacjach pokojowych między Polską a Rosją sowiecką i Ukrainą sowiecką i zawarciu traktatu ryskiego, stanowią bardzo ważny materiał do analizy polityki wschodniej, a szczególnie planów Piłsudskiego wobec Ukrainy. Nasuwają też szereg pytań, na które jednak brak jest odpowiedzi niebudzących wątpliwości.

Nie jest to materiał jednoznaczny choćby dlatego, że te i inne wydarzenia były wypadkową, z jednej strony zamysłów Naczelnika Państwa, z drugiej zaś realiów od niego niezależnych. Problemy pozostają więc otwarte, nie tylko ze względu na potrzebę odróżnienia tego, co czynił Piłsudski i wykonawcy jego poleceń od tego, jak te czyny były uzasadniane i jak tłumaczono ich następstwa. Podkreślić należy, że w latach 1919–1920 właściwie tylko sprawa ukraińska pozostawała otwarta, plany dotyczące Litwy i Białorusi okazały się nierealistyczne. Wciąż jednak żywiono nadzieję, że niektóre cele stawiane polityce wschodniej zostaną w niezbyt odległej przyszłości osiągnięte.

Jednym z istotniejszych pytań pozostaje to, czy nawet w tym krótkim okresie obowiązywania porozumienia Piłsudski–Petlura, było ono faktycznie realizowane i czy można było sądzić, że Ukraina pozostanie niepodległym państwem. Zwolennicy polityki wschodniej liczyli na trwałe związanie jej z Polską. Koncepcja federacji nie była już brana przez nich pod uwagę. Okazało się bowiem, że rację mieli ci przeciwnicy tej polityki, w szczególności endecy, którzy twierdzili, iż Ukraińcom brak jest niezbędnych warunków do stworzenia żywotnego państwa. Prawdopodobne jest więc to, że miano nadzieję, iż na pewnej części ziem ukraińskich utrzyma się państwo uzależnione od Polski, choć formalnie niepodległe.

Nie podejmując tutaj próby uzasadnienia powyższych twierdzeń, wskazać trzeba, że także w okresie przygotowywania wojny z bolszewikami i w toku działań wojennych, oddziały ukraińskie często nie były traktowane jako sojusznik ważny. Znamienne jest również i to, że administracja ustanowiona na ziemiach opanowanych w toku ofensywy była w niewielkim stopniu zależna od władz ukraińskich.

Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1919–1920, a także pokojowe pertraktacje polsko-sowieckie nie przyczyniły się do wzrostu sympatii między dążącymi do niepodległości Ukraińcami a Polakami. Przeciwnie – wzmocniła się niechęć i wzajemne żale. Wzmógł je zwłaszcza traktat brzeski uważany przez Ukraińców za zdradę i wykonanie przez Polskę i Rosję podziału Ukrainy. Słowa Piłsudskiego do petlurowców: „Przepraszam Was, Panowie” i „miało być inaczej”, nie mogły wymazać nagromadzonej goryczy i kolejnych wydarzeń. Wśród Polaków zaś wzmocniło się przekonanie, że Ukraińcy nie dojrzeli do posiadania własnej państwowości.

Lata realizacji polityki wschodniej ujawniły, że poza wymienionymi wyżej wadami, znamionował ją jeszcze jeden istotny mankament. Jeśli uznać, że jednym z wariantów polityki wschodniej była federacja, to uderza brak sprecyzowanego planu w stosunku do tych Ukraińców, Białorusinów, a także Litwinów, którzy mieliby żyć w granicach państwa polskiego. Co więcej, polityka prowadzona w II Rzeczypospolitej, nawet za życia Józefa Piłsudskiego, była bliższa koncepcjom endecji, niż ideom sprzyjającym pozyskaniu tych społeczności dla koncepcji współdziałania z Polską i Polakami.

Z doświadczeń tego okresu polityka wschodnia nie wyszła obronną ręką, jej racjonalność i skuteczność zostały podważone. Można wręcz powiedzieć, że wówczas po raz pierwszy nastąpiło jej bankructwo. Doświadczenia te nie wzmocniły też pozycji Tymczasowego Naczelnika Państwa. Samo rozpoczęcie działań wojennych z Rosją radziecką nie było przyjęte bezkrytycznie. Szybki marsz na Kijów, interpretowany początkowo jako zwycięska ofensywa, wywołał entuzjazm Piłsudskiego. Jednakże szybko okazało się, że interpretacja ta rozmija się ze stanem faktycznym – był to wprawdzie marsz szybki, ale nie zwycięski. Dowództwo Armii Czerwonej stosowało bowiem taktykę wycofywania się bez podejmowania walki z postępującymi oddziałami polskimi. Taktyka ta stosunkowo szybko zaczęła Naczelnego Wodza niepokoić, chciał on bowiem, by do poważnego starcia doszło przed Kijowem. Powstrzymywał więc przemieszczanie się oddziałów polskich, co spowodowało zmiany w zaplanowanej koncepcji strategicznej i dezorganizację. Również sam Kijów opanowany został nie po zwycięskiej bitwie, ale w wyniku wycofania się wojsk sowieckich na drugą stronę Dniepru. Dowodzący oddziałami polskimi gen. Edward Rydz-Śmigły wjechał do Kijowa podmiejskim tramwajem. Podjęte pod koniec maja 1920 r. kontruderzenie sowieckie było tak silne, że spowodowało szybkie, niedające się powstrzymać wycofywanie się wojsk polskich. Ofensywa sowiecka wywołała głębokie zaniepokojenie społeczeństwa. Nierzadkie było przeświadczenie, że istnieje realne niebezpieczeństwo zagrożenia niepodległości państwa. 1 lipca 1920 r. Sejm powołał Radę Obrony Państwa, co oznaczało osłabienie pozycji Tymczasowego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. Zwycięska bitwa pod Warszawą powstrzymała jednak ofensywę sowiecką. Sprawą sporną jest, kto w największym stopniu przyczynił się do sukcesu, Piłsudski był bowiem jedną z czterech najczęściej wymienianych osób, pozostali to: szef sztabu generalnego gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Józef Haller i szef wojskowej misji francuskiej gen. Maxime Weygand. W kręgach nieprzychylnych Piłsudskiemu zaczęto mówić o nim ironicznie „nasz geniusz militarny i polityczny”.

Mimo zwycięstwa nad Wisłą i odparcia ofensywy sowieckiej, nierozstrzygnięty pozostaje fakt, kto tę wojnę wygrał. Znamienne jest, że to polska strona za pośrednictwem Anglii i Francji zwróciła się do strony radzieckiej z propozycją zawieszenia broni i rozmów pokojowych, oraz że warunki, które postawiła strona sowiecka były takie, jakie stawia nie zwyciężony, ale zwycięzca. Wprawdzie traktat pokojowy w Rydze nie został zawarty na ich podstawie, ale nie dawał też podstaw do twierdzenia o polskim zwycięstwie. Ponadto cena, jaką zapłacono za odparcie ofensywy sowieckiej była wysoka – przede wszystkim jeśli chodzi o zniszczenia wojenne. Ponadto jednym z celów rozpoczęcia działań było ratowanie władzy Petlury na Ukrainie, a bezpośrednią konsekwencją tej wojny stało się przyspieszenie upadku i kres państwa ukraińskiego. Znikły więc oba utworzone w wyniku wojny światowej i rewolucji październikowej państwa ukraińskie: Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa na terenie Galicji Wschodniej i Ukraińska Republika Ludowa utworzona w Kijowie.